Należytość pocztowa opłacona ryczałtem gotówką

Nr. 38 Kraków, piątek 13 lutego 1920 Rocznik XXIX.

20 K miesięcznie z odsyłką

Prenumerata zamiejscowa: w Czechach, Austryi, Niemczech, Węgrzech, Szwajcaryi 24 K.

Cena numeru pojedynczego 80 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 140.256.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 1·50 K, w nadesłanem 5 K. Głosy publiczne po 7 K za wiersz.

Nowa katastrofa

Pocichutku, bez takiego hałasu, jaki towarzyszył ustaleniu relacyi korony do marki, rozporządzeniem, obejmującem zaledwie **5 wierszy druku** w Dzienniku ustaw — **zadał p. minister Grabski nową klęskę życiu gospodarczemu Polski.**

Rozporządzenie to ministra skarbu, z 14 stycznia r. b., wydrukowane w Dzienniku ustaw R. P. Nr. 5, poz. 35, postanawia ni mniej ni więcej, jak tylko, że **dopłata do cła** (czyli tak zwane agio), która dotąd wynosi 200 procent, będzie **od 20 lutego** wynosiła **900 procent!**

Ustanawia się urzędy walki z lichwą, opracowywuje się w sejmowej komisyi prawniczej ustawę przeciw lichwie, zamyka się do aresztu i karze dziesięciotyczną grzywną kupca, który towar o kilka koron podrożył, — a znosi się spokojnie **powszechne podrożenie wszystkich towarów o 700 procent,** prawo nie ściga takiej rekordowej lichwy ministra, który jednem pociągnięciem pióra dokonał tej masowej grabieży na kieszeniach ogółu obywateli, nie zamknie się do aresztu...

Kto obeznany jest z życiem gospodarczem, jego wewnętrznemi prawami i potrzebami, oraz ze stosunkami ekonomicznymi kraju, ten odrazu zrozumie całą grozę katastrofalnej klęski, jaką niesie z sobą to rozporządzenie p. Grabskiego. Bezmyślność tego rozporządzenia równa jest tylko jego szkodliwości. To też świat kupiecki i przemysłowy ogarnęła po ukazaniu się tego rozporządzenia istna gorączka: przemysłowców — gorączka niepokoju, kupców — gorączka spekulacyi paskarskiej.

Albowiem takie szalone podrożenie cła musi z jednej strony spotęgować do niebywałego stopnia **drożyznę** i bez tego już nie dającą się wytrzymać, z drugiej zaś **podcina byt całych gałęzi przemysłu krajowego.**

CŁA FISKALNE.

W czasach, kiedy w całym kraju skutkiem pięcioletniego zastoju wojennego i zniszczenia panuje niewysłowiony **głód towarów** wszelkiego rodzaju, gdy uruchomieniu gospodarstwa i demobilizacyi drożyzny staje na przeszkodzie brak surowców i maszyn, gdy rozkiełznaną żądzę anormalnych zysków poskromić można i trzeba ułatwieniem konkurencyjnego **dowozu** w możliwie jak największych rozmiarach, — zdrowy rozum powiada ,że należałoby przynajmniej na czas do końca 1921 roku **znieść zupełnie wszelkie cła** (z wyjątkiem ceł od nielicznych zbędnych towarów zbytkownych) i wszelkimi środkami starać się o potanienie, a nie o podrożenie towarów. W takich warunkach, jak obecne, **traktować cła ze stanowiska fiskalnego,** to znaczy, jako źródło dochodów państwowych, na to może się zdobyć tylko najwyższy nierozum. **Polska nie jest bankrutem,** ażeby się miała chwytać takich środków fiskalnych; cła protekcyjne, to znaczy mające na celu ochrony rozwoju przemysłu rodzimego, i prohibicyjne, to znaczy wykluczające dowóz pewnych towarów, bywają praktykowane mniej więcej we wszystkich państwach o zdrowem gospodarstwie; ale cła fiskalne, to znaczy mające na celu napełnić skarb państwa, wprowadza tylko bankrut, którego zresztą ten środek niezdolny jest od bankructwa ocalić. Polska, która nawet na paskarzy agrarnych dotąd jeszcze podatku nie nałożyła, ma przed sobą całe mnóstwo niewyzyskanych wcale źródeł dochodu i nie musi się uciekać właśnie do najnierozumniejszego i najszkodliwszego sposobu przysparzania dochodów skarbowi, do ceł fiskalnych.

LICHWA CELNA.

Świeżo podwyższył Sejm płace urzędników o 3 miliardy marek. I na cóż się to zdało, skoro teraz p. Grabski zapomocą lichwiarskich ceł wyciągnie napowrót z kieszeni całą tę podwyżkę i to z grubym jeszcze naddatkiem!?

Proszę obliczyć, **ile będzie kosztowało ubranie męskie,** skoro od 20 lutego **cło od 1 kilograma wełnianego sukna** w lepszym gatunku wynosić będzie **155 marek,** w gorszym zaś **95 marek!**

Tylko tkaniny półwełniane mają jeszcze do 10 kwietnia zapewnioną wolność od cła. Znamienne jednak, że o ile urzędnika i robotnika ta taryfa celna degraduje i zmusza do ubierania się w lichotę półbawełnianą, to **dla zbogaconego paskiem chłopa** czyni wyjątek: sukna włościańskie, guniowe, samodziałowe — nietylko półwełniane, lecz także czysto wełniane — mają być jeszcze do 10 kwietnia wolne od cła! Chłop w Królestwie zgoła żadnych podatków nie płaci; w całej Polsce ma chłop skrzynie pełne pieniędzy; a w dodatku jeszcze otrzymuje takie ulgi cłowe! A ty, robotniku, a ty, inteligencyo, musisz płacić i za siebie i za chłopa!

Proszę obliczyć, ile od 20 lutego kosztować będzie **krawatka,** skoro cło od 1 kilograma materyi jedwabnej wyniesie **400 marek.** Czy krawatka jest „zbytkiem"? Pan Witos coprawda krawatki nie nosi, ale wątpimy, czy p. Grabski ścierpiałby u siebie urzędnika, któryby mu do biura przychodził bez krawatki.

Proszę obliczyć, ile będzie po 20 lutego kosztował **kapelusz słomkowy,** skoro cło od 1 kilograma kapeluszy słomkowych zostało podniesione do **100 marek.** Za cały kapelusz słomkowy przed wojną płaciło się połowę tego, co teraz będzie kosztowało cło od jednego kapelusza. Czy kapelusz słomkowy jest także „zbytkiem"?

Przytem jeszcze warszawscy „fachowcy", którzy tę sławetną taryfę celną układali, nie pytając o zdanie nawet izb handlowych, popełnili szereg specyalnych **idyotyzmów,** z powodu zupełnej nieznajomości rzeczy. I tak np. proszę nam wytłómaczyć, dlaczego **bielizna biała,** nawet z najcieńszych, najdelikatniejszych i najdroższych materyj sporządzona, ma być do 10 kwietnia zwolniona od cła, gdy **bielizna kolorowa,** którą przeważnie nosi robotnik, ma być obłożona cłem i to od 20 lutego z 900-procentowym dodatkiem!

To gwałtowne, wprost potworne podrożenie cła dało rezultat zupełnie naturalny mianowicie:

POCHOP DO PASKARSTWA.

Jeśli bowiem ktoś powie, że cło podraża tylko zagraniczny towar, który można i należy zastąpić krajowym, to pogląd taki wskazywałby na wielką naiwność i nieznajomość rynku handlowego. Towar krajowy — zawsze i wszędzie — drożeje o całą kwotę cła. Producent krajowy rozumuje: „głupi byłbym dawać taniej, skoro mój konkurent zagraniczny nie może z powodu cła importować taniej". Cło podraża zatem równomiernie towar zagraniczny i krajowy.

Już teraz widzimy spekulacyę w całej pełni rozkiełznaną przez Grabskiego. W ogromnych masach sprowadza się teraz do Polski towary, przy niższem cle, aby je po 20 lutego sprzedawać jako rzekome o 700% drożej oclone. Kto tam zdoła kupcowi wykazać, kiedy on dany towar sprowadził: przed czy po 20 lutego! W jednym na 100 wypadków uda się taki dowód...

A z drugiej strony, proszę np. spróbować kupić teraz u Pulsa w Warszawie, w największej polskiej fabryce mydeł toaletowych, bodaj jedno mydełko: niema ani jednego, wszystkie wykupili spekulanci, schowali i sprzedawać je zaczną po 20 lutego, gdy podrożeją...

Wojna czy pokój?

Nad rosyjską propozycyą pokojową obradować będzie krakowski lud pracujący na

ZGROMADZENIU LUDOWEM

które się odbędzie w niedzielę 15-go lutego o godzinie 10 przedpołudniem w sali Teatru Powszechnego przy ulicy Rajskiej

Referować będzie tow. poseł **Dr Zygmunt Marek.**

Ale najszkodliwszem z następstw, jakie za sobą to podrożenie cła pociąga, jest:

GROŹNE NIEBEZPIECZEŃSTWO DLA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Jak wiadomo, przemysł polski jest i jeszcze przez długi czas będzie skazany na sprowadzanie maszyn oraz metalowych surowców i półfabrykatów z zagranicy. Otóż dla **maszyn rolniczych** i dla składowych części maszyn rolniczych zrobiono wyjątek: pozwolono je do 10 kwietnia sprowadzać **bez cła. Natomiast maszyny przemysłowe nie są zwolnione od cła** i od 20 lutego będą obciążone **700-procentową podwyżką cłową!** Taksamo surowce i półfabrykaty! **Tego polski przemysł nie wytrzyma.**

Wprawdzie dopuszczalne jest zwalnianie niektórych maszyn (prawie wyłącznie przędzalnianych i tkackich, ale tylko pewnych typów) od cła jeszcze do 10 stycznia 1921, lecz to zwalnianie zależne jest od każdorazowego osobnego starania się o nie, od uprzedniego zasięgnięcia opinii komitetu ulg celnych, a więc w znacznej mierze od samowoli, od łaski i niełaski, a wogóle nie obejmuje wcale przeważnej ilości rodzajów maszyn przemysłowych, do surowców zaś i półsurowców niema zgoła zastosowania!

Niebezpieczeństwo dla przemysłu, wywołane tem niebywałem podrożeniem cła, jest do tego stopnia groźne, że — jeśli się na czas błędu nie naprawi — **cały szereg fabryk musiałby niedz zamknięciu.**

I CÓŻ NA TO SEJM?

Sejm nazywa sam siebie „suwerennym", a tymczasem, gdzie idzie o sprawy najdonioślejsze, o najżywotniejsze dla narodu i państwa, nikt się go nawet o zdanie nie pyta i różni niedowarzeni mędrcy rządzą się, jak szaro gęsi, tyle dbając o Sejm, co o zeszłoroczny śnieg.

Nie pytając się Sejmu, samowładnie wydał sobie p. Grabski pięciowierszowe rozporządzenie, które

1) unicestwia 5-miliardową podwyżkę, uchwaloną przez Sejm urzędnikom,

2) podnieca paskarstwo i stwarza nowe pole działania,

3) grozi ruiną przemysłowi polskiemu.

Jak długo jeszcze życie gospodarcze umęczonej wojną i z trudem budującej się Polski będzie polem eksperymentów dla zuchwałych nieuków, lekkomyślnych znachorów, dyletantów, pozbawionych poczucia odpowiedzialności?!

Ze Śląska Cieszyńskiego

Wiece. — Znieważenie francuskiego kapitana. — Spalenie „Ślązaka".

Podawaliśmy już depesze o niedzielnych wiecach w Cieszyńskiem. Nad wszystkiemi górował wiec w Orłowej, o którym przytoczymy nieco charakterystyczniejszych szczegółów.

Jeżeli nietylko wojskowe ale i cywilne sztandary miewają swoje dnie i miejsca chwały — będzie niedziela 8 lutego w Orłowej — wieczystem godłem sławy i siły ludu polskiego na Śląsku.

Do pochodu stanęły karnie i radośnie wszystkie sąsiednie wioski, **15 kapeli przygrywało ciągnącym zewsząd szeregom, a czerwień powiewających — obok jednego biało-amarantowego — sztandarów świadczyła, że w pierwszym rzędzie sypnął się lud roboczy.**

Z drugiej strony do Orłowej, wciąż jeszcze najbezprawniej obsadzonej i rządzonej przez żandarmów czeskich, zleciały się całe gromady agitatorów i przybłędów czeskich, by nadać miejscowości wygląd „pepicki" a zarazem kamieniem, pałką i nożem rozbić znienawidzonych Polaków i wyrzucić ich za Olzę.

W tym celu zmobilizowano z Mor. Ostrawy i innych nadgranicznych miejscowości Moraw, całe bandy, w tej liczbie i przebranych „legionarzy", obsadzając nimi zbrojno wyloty ulic, ważniejsze domy i najgłówniejsze pole walki — rynek.

Rozzuchwalała ich awangarda 50 żandarmów czeskich z najeżonymi bagnetami. Silna rezerwa pałkarzy stanęła na pobliskim nasypie kolejowym, gotowa na wezwanie herszów do uderzenia w zagrożone miejsca.

Pierwszy zbójecki impet musiała wytrzymać drużyna z Łazów, która najwcześniej dotarła do Orłowej. Nietylko przebiła się ona na rynek, lecz nawet zdołała pchnąć część swych sił w pomoc nadciągającej drużynie ze Starego Miasta, walczącej mężnie o przebicie się przez rotę żandarmów i band czeskich na miejsce wiecowe. Za Starem Miastem podążyły pochody ze Sowińca, Karwiny, Dąbrowy, Darkowa i Fryształu a każdy z nich musiał sobie torować drogę przebojem na rynek orłowski. Ku chlubie jednak i zasłudze drużyn naszych i chorążych, ani jeden z naszych sztandarów nie wpadł w ręce Czechów, którzy utracili natomiast w walce własną chorągiew narodową — potrzaskaną w drzazgi i podartą w strzępy przez naszych zuchów.

Piekielny gwizd setek świstawek, ryk czeskich gardzieli, sypiące się z czeskiej strony głazy i kamienie połyskujące ostrza sztyletów i bagnety żandarmskie, gęstwina najeżonych pałic czeskich — wszystko to nie zdołało stropić rosnących polskich szeregów, prących coraz potężniej naprzód i zajmujących coraz szerszym kręgiem rynek. Hymny polskie głuszą już doniośle Czechów i wkrótce okrzykują i witają braterско jawiące się kolejno drużyny z Raju, Kaczyc, Suchej, Szumbarku, Dolnych Błędowic i Olbrachcic.

Nagła panika wybucha wśród czeskich „hrdinów"; część cofnęła się głębiej w ulice, druga część zaś zmyka jak stado kuropatw z nasypu. To Stonawa, która najwięcej może wycierpiała pod gwałtami czeskimi, z największą też furyą uderzyła teraz na zbirów.

Haniebna ta ucieczka wywołuje paroksyzm furyi wśród czeskich żandarmów. Niewątpliwie padłyby z ich strony salwy. Szczęściem kapitan francuski widział jak haniebne oszukali go czescy żandarmi, ręcząc za utrzymanie bezpieczeństwa i spokoju, cofa więc tę żandarmeryę i stawia w jej miejsce własnych żołnierzy.

Równocześnie żąda zaprzestania wiecu. Jednakże ulega męskiej postawie i przyjaznej perswazyi tow. Tellera i dr Kunickiej, oświadczających, że **przeszło 70.000 tłum polski nie rozejdzie się bez wiecowego słowa.**

Jakoż odbył się wiec, mimo nowych wykrzyków, groźb i prowokacyi Czechów, ukrytych teraz za plecami, wzgardliwie patrzących na nich żołnierzy francuskich.

Po referacie tow. Tellera i innych przemówieniach wiec ukończono.

Gdy ostatnie szeregi górników opuszczały rynek, jeszcze raz uderzyła na nich bojówka czeska. Skutkiem napadów czeskich były rozumie się i ofiary. **Dziesięć osób opatrzono w szpitalu.** Inni (a z obu stron było kilkudziesięciu rannych) udali się do domów. Podczas bójki na rynku jeden z żandarmów czeskich uderzył kolbą kapitana francuskiego i pchnął go do błota. Kapitan wyrwał brutalowi karabin i rzucił nim o ziemię. Podobnie uderzył inny żandarm porucznika Buchtę, tłomacza przy komendzie francuskiej. Żandarma owego aresztowali Francuzi.

„W niedzielę tłum ludzi obległ zamknięty sklep Pszczółki w rynku w Cieszynie, gdzie się znajdował reneg. „Ślązak". Wywołano Pszczółkę, który musiał wydać cały zapas „Ślązaków" i te spalono na rynku przed Międzynarodową Komisyą Plebiscytową, przy śpiewie „Jeszcze Polska nie zginęła".

Popołudniu przychodziło do awantur na dworcu z indywiduami, rozdającymi „Ślązaka".

Młodego Bajtka z Frysztatu obili w Cieszynie batem na — psy...

Tak wypadł ów zapowiadany wiec koździonowski w Cieszynie.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

Delegacya robotników gdańskich w Warszawie

W uzupełnieniu wczorajszej notatki naszej o przyjeździe robotników gdańskich do Warszawy dodamy, że w uroczystem przyjęciu tej delegacyi uczestniczyli w sali techników posłowie tow. Reger i Żuławski oraz tow. Stańczyk.

Pos. tow. **Reger** w dłuższem przemówieniu wskazał, jak fałszywą jest opinia, którą rozsiewali wrogowie Polski, jakoby Polacy nie byli zdolni do żadnej organizacyi. Przeciwnie, historya poucza, że przy stawianych przez rządy zaborcze nieprzezwyciężonych niemal przeszkodach — naród polski wykazał wybitne zdolności organizacyjne. Co się tyczy kwestyi narodościowej **Polska traktować będzie wszystkie narodowości narówni z Polakami.** Mowca wskazał następnie na **46-godzinny tydzień pracy w Polsce** oraz na kwestyę ubezpieczeń robotniczych, nad którą obecnie rząd pracuje.

Po przemówieniu wiceprezydenta miasta Śliwińskiego zabrał głos tow. Artur **Raube**, członek prezydyum miasta Gdańska. Przybył z ramienia centralnego związku pracowników i dziękował przedewszystkiem za nieoczekiwanie serdeczne przyjęcie. Podniósł konieczność zetknięcia się delegacyi z odnośnemi władzami oraz organizacyami; zapewnił o dobrej woli Gdańszczan, wreszcie podniósł, że dotychczasowe wyobrażenie ich o Polakach było zupełnie fałszywe. Delegaci zrobią, co będą mogli, aby opinię oświecić pod tym względem i fałsze sprostować.

Tow. **Stańczyk** powitał Gdańszczan imieniem zorganizowanych robotników, mówiąc o solidarności międzynarodowej, która powinna krzepić proletaryat każdego narodu w jego walce klasowej. Zaznaczył, iż socyaliści polscy pragną z przybyłemi gośćmi na innym gruncie omówić sprawy interesujące obie strony. Odpowiadał na powitanie paru przybyłych Gdańszczan.

Przemówił po tem po niemiecku Wojciech **Jedwabski**, członek rady miejskiej m. Gdańska, sekretarz zjednoczenia narodowego polskiego, wyrażając nadzieję, że podróż delegacyi nie pozostanie bez rezultatów, oraz zaznaczając, że już dzisiaj Gdańszczanie zdają sobie sprawę z tego, że współżycie z Polakami jest rzeczą niedozowną i już przywykli uważać Polaków za braci. Mowca podnosi, że dla każdego poczucie narodowości jest świętem; Gdańszczanie-Niemcy spodziewają się w tej mierze zrozumienia u Polaków, jednak pozostając Niemcami, będą mogli być dobrymi obywatelami wspólnej ojczyzny.

Z kolei przemówił tow. Franciszek **Arczyński**, radny m. Gdańska, przedstawiciel niemieckiego związku metalowców. Mowca z braku znajomości języka polskiego przemawiał po niemiecku. Arczyński stwierdził, że Gdańsk posiada piękne fabryki i dobre siły robotnicze, lecz brak mu najważniejszego t. j. węgla i smarów, których Polska dostarczyć mu musi, inaczej bowiem fabryki gdańskie nie będą przedstawiały żadnej wartości. Gdańsk jest potrzebny Polsce, i Polska Gdańskowi, bo bez niej Gdańsk istnieć nie mógłby. Mowca wyraził nadzieję, że na przyszłość Polska zajmie się lepszą aprowizacyą miasta Gdańska.

Dla robotników gdańskich specyalnie było miłem, **że ich witał socyalistyczny poseł do sejmu** i że w swem przemówieniu podkreślił konieczność silnej organizacyi, gdyż tylko za pomocą organizacyi będzie można podnieść kulturę, osiągnąć dobrobyt i wyrównać tarcia, jakie niewątpliwie będą miały miejsce między robotnikami gdańskimi i Polakami. Pobyt delegacyi w Warszawie przyczyni się do porozumienia. Miasto Gdańsk chce rozwinąć wszelkie usiłowania w celu poprawy bytu robotników, w czem liczy na pomoc polską.

Następnie przemówił delegat **Jedwabski** po raz drugi, tym razem po polsku i powtórzył, że Gdańsk patrzy na Polskę chociażby tylko ze względu konieczności, gdyż bez niej nie byłby zdolnym do życia.

Na tem skończyły się przemówienia.

Szczegółowa wymiana informacyi i opinii odbywa się w **sekcyach**:

1) do spraw prawodawstwa robotniczego, ubezpieczeń społecznych i związków zawodowych — przewodniczy w niej tow. Reger, udział bierze tow. Żuławski oraz przedstawiciele ministeryum pracy; 2) do spraw gospodarczych — przewodniczyć w niej ma b. minister Iwanowski; 3) (ewentualnie) prawnopolityczna — przewodniczyć ma prof. Aszkenazy, który był głównym inicyatorem i organizatorem przyjazdu delegacyi robotniczej. Oprócz prac sekcyjnych

ma być wygłoszonych kilka referatów, w plenum ma się odbyć w środę zebranie informacyjne z przedstawicielami rządu w ministeryum pracy, zwiedzanie fabryk i t. d.

Na wtorek delegaci zostali zaproszeni przez naszą partyę na pogawędkę, w której udział wezmą ze strony polskiej socyalistyczni działacze polityczni, zawodowi i kooperatyści.

• • •

Gdańsk Naczelnikowi Państwa

Jak donoszą pisma polskie wychodzące w Gdańsku, wśród społeczeństwa polskiego w Gdańsku powstała myśl stworzenia „daru narodowego Gdańszczan dla Józefa Piłsudskiego“.

Polski „Dziennik Gdański“ podaje entuzyastyczny z kół czytelników pochodzący artykuł o komendancie Piłsudskim. Artykuł omawia życie Piłsudskiego do chwili objęcia rządów w Rzeczypospolitej i zatrzymawszy się dłużej na trudnościach, jakie spotykały Naczelnika, pisze w ten sposób:

Piłsudski zaciskał zęby i... robił swoje... Belweder milczał... Nazewnątrz! Wewnątrz radzono nad obroną Lwowa, wyprawą wileńską i ofenzywą na Mińsk... Cień komendanta przysłaniał wszystkie okrzyczane przez jego przeciwników wielkości... On jeden, jak posąg wykuty z granitu — trwał!

Dziś ogrom wysiłków Piłsudskiego ocenił naród. Chcąc w drobnej choć cząstce okazać swą wdzięczność, postanowiono zebrać odpowiedni fundusz na dar narodowy dla Józefa Piłsudskiego.

Jak długa i szeroka Polska, wszędzie powstają lokalne komitety celem zbierania ofiar na dar narodowy dla Józefa Piłsudskiego.

Od Tatr aż po sine fale Bałtyku, niechaj serca Polaków goreją jednaką miłością dla tego, co całe życie swe oddał Ojczyźnie.

Wyrazem skromnym uczuć naszych dla niego będzie „dar narodowy Gdańszczan dla Józefa Piłsudskiego“, którego stworzeniem winna zająć się jaknajprędzej reprezentująca społeczeństwo polskie Rada Ludowa.

Wyżywienie Europy

Jest notorycznym faktem, że państwa europejskie — z wyjątkiem Rosyi i Rumunii — już przed wojną nie były w stanie z własnej produkcyi pokryć zapotrzebowania środków żywności. Regularnie, w większym lub mniejszym stopniu, stosownie do tego, czy rok był lepiej czy gorzej urodzajny, importowano zboże, mięso i tłuszcze ze wszystkich stron świata: z Ameryki północnej i południowej, z Indyi, z Australii. Jeżeli był jakiś kraj, który miał nadwyżkę środków żywności, np. Węgry, to nadwyżka ta nie mogła iść na eksport, gdyż musiała być użytą na pokrycie deficytu Austryi, która za węgierskie zboże płaciła wyrobami przemysłowymi.

Niemcy były zaopatrywane drogą lądową przez Rosyę i morską przez Amerykę; Francya i Włochy, obok małych kontyngentów bałkańskich — żywiły się eksportem z Ameryki; Anglia sprowadzała zboże z Indyi a mięso z Ameryki; państwa skandynawskie żyły z importu rosyjskiego.

W czasach pokojowych rzeczywistego braku środków żywności w Europie nigdy nie było. Transport okrętowy był obfity i tani; cła zbożowe względnie w porównaniu z obecną wartością pieniądza — małe; wymiana towarów między państwami europejskiemi a zamorskiemi była tak regularną, że tylko w wyjątkowych wypadkach, np. jedno następstwo polityki agraryuszowskiej w Austryi, przychodziło do czasowych braków i podrożenia.

oWnja, jak na wielu innych polach, tak i na polu wyżywienia sprowadziła radykalny przewrót. Państwa centralne, zamknięte ścisłą blokadą, straciły możność importu drogą morską i z Rosyi; wzrost zapotrzebowania i zmniejszona produkcya spowodowały ogromny deficyt żywnościowy, który istnieje dotąd, ileże możność przywozu (brak tonaży, względy walutowe) pozostała nadal ograniczoną.

Rozchodzi się jednak o to, czy środki żywności wogóle istnieją i to w rozmiarach, wystarczających do zaspokojenia głodu Europy, jeżeli zrezygnujemy z przedwojennej obfitości. Szereg wiadomości z **Ameryki** — z Australii i Indyi brak wiadomości — stwierdza, że jest tam środków żywności obfitość nadzwyczajna. Cuda wprost podają, a raczej fantastyczne cyfry o milionach buszli pszenicy w elewatorach Nowego Jorku i Chicago; o nieprzeliczonych zapasach mięsa mrożonego w Chicago i portach rzeki La Plato; o niedającej się wprost obliczyć ilości bydła wypasanego przez farmerów Dakoty, Arizony i innych zachodnich stanów Ameryki północnej; o górach kawy nagromadzonych w Brazylii; o stadach owiec w Argentynie itd. Wszystkie te dobre rzeczy są i są do nabycia, ale tu właśnie pokazuje się trudność: za co nabyć? Farmer amerykański, czy król mięsa z Chicago czy właściciel latyfundyum w Brazylii lub Argentynie chce sprzedać swój towar, ale za **dobre** pieniądze. Nie kuszą go spadające codzień franki i liry; nie zachęcają go do sprzedaży marki polskie i niemieckie; on chce dolara a w najgorszym razie funt szterlingów.

Tę chęć właścicieli towarów może częściowo zaspokoić Anglia, choć wskutek tego waluta jej w stosunku do dolara spadła na drugi plan; może częściowo zaspokić Francya, ratując się pożyczkami dolarowemi na zastaw swoich zapasów złota. Inne narody nie mogą tego zrobić, bo Ameryka już pożyczek ani kredytu nie daje i dlatego muszą głodować mimo obfitości środków żywności.

Kapitalistów amerykańskich ten głód Europy nie wzrusza; on jest twardy, gdy rozchodzi się o zysk — tak twardy, że nawet błagalne prośby Hoovera nie skłoniły ich do otwarcia elewatorów i fabryk mięsa.

Przegląd gospodarczy

Przymusowy wykup zbóż. W „Monitorze polskim“ ogłoszono rozporządzenie, którego mocą nadwyżki żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa, które pozostaną u producentów, posiadających gospodarstwa powyżej 40 morgów ziemi ornej, po dokonaniu świadczeń na rzecz Państwa i po zaspokojeniu niezbędnych własnych potrzeb spożywczych, gospodarczych i siewnych, podlegają przymusowemu wykupowi przez państwo; winny być w tym celu dostarczone przez producenta do magazynów państwowych najpóźniej do dnia 1 kwietnia 1920 roku, lub wcześniej, stosownie do oznaczonego przez odnośne władze terminu.

Przymusowemu wykupowi podlegają również nadwyżki zbóż, sprzedane względnie zakontraktowane przed ogłoszeniem niniejszego rozporządzenia osobom trzecim, o ile nie zostały jeszcze nabywcom dostarczone, lub przez nich zabrane.

Przymusowemu wykupowi podlegają również: żyto, pszenica, jęczmień i owies, a także przetwory tych zbóż, znajdujące się w ilościach ponad 5 ctn. metr. u handlujących, którzy nie zostali do tego upoważnieni przez Ministerstwo Aprowizacyi, na przedstawienie miejscowych Komisyi Aprowizacyjnych i u wszystkich nieproducentów zamieszkałych w miastach, o ile ilość ich przekracza 60 kg przetworów zbożowych, lub 80 kg zboża na osobę. Owe nadwyżki zboża, lub jego przetworów, winny być do dnia **1 marca 1920 r.** dostarczone do magazynów państwowych.

Za dostarczone na podstawie niniejszego rozporządzenia żyto, pszenicę, jęczmień i owies płacone będą właścicielom następujące ceny: za 100 kg żyta, jęczmienia, owsa Mk 250, za 100 kg pszenicy Mk 315 loco Magazyn Urzędu Zbożowego, lub wagon stacya kolejowa.

Ceny powyższe odnoszą się do zbóż doborowej jakości, nie zawierających więcej niż 3 prc. zanieczyszczenia.

Przy wyższym procencie zanieczyszczenia i gorszym gatunku cena ulegnie odpowiedniej zniżce.

Polska nic nie dostała z amerykańskich miliardów. Pisma nowojorskie podają wykaz pożyczek, udzielonych przez Stany Zjednoczone rozmaitym państwom z kredytu 10-miliardowego, uchwalonego na ten cel przez kongres. Wedle tego wy-

HENRYK BARBUSSE

JASNOŚĆ

17

Mówię do niego:

— Czyż niema nadużyć, występków? Pijaństwa?...

— Tak — odpowiada mi Crillon, — ale w żadnym wypadku nie trzeba przesadzać. Ja tam nie lubię przesady, a tyle jej jest u pesymistów, co i u optymistów. Pijaństwo? Cóż z tego? To z tego, że się niema litości, a tak. Zaraz rzuca się kamieniami na tych biedn. hultajów, co to się upijają i mówi się zaraz: łajdak! A do tego wszystkiego jeszcze zawiść: bo gdyby człowiek nie był zawistnym, to czyżby się tak przejmował sztuczkami Pawła albo Gawła? Tak jest, to u nas siedzi na dnie. Ja panu coś powiem: nic już nie mówię o Termite'cie, on sobie jest kłusownikiem, a dla tych z pałacu to to już jest najgorsze, ale ten bandyta Brisbille nie byłby takim anarchistą i cały świat by się go nie bał, jabym mu już darował pomazany nos i to, że się upija przez cały tydzień. Bo to nie jest zbrodnia, byle był uczciwym pijakiem. Trzeba daleko patrzeć i mieć wielki rozum, jak to mówi pan Józef. Pobłażliwość! tego nam wszystkim potrzeba, czyż nie?

— Jesteście porządnym człowiekiem, mówię doń.

— Jestem człowiekiem jak i wszyscy, dumnie odpowiada Crillon. To nie to, żebym się zaśniedział w tych zasadach, które mi wpojono: nie jestem ja antykwarzem, ale nie lubię się wyróżniać. Jeśli ciągnę to życie, to dlatego, że jestem tak jak inni; nie mniej — dodaje odwracając się.

A odwracając się całkiem dodaje:

— Ani mniej, ani więcej!

• • •

Gdy nie rozmawiamy, czytamy na głos. W fabryce jest bardzo piękna biblioteka, zebrana przez panią Walentynę Gozlan, dla użytku personalu. Marya, która ma wyobraźnię bardziej bujną niż ja, wyszukuje lekturę między działami naukowemi o tendencyach moralnych. Gdy odpoczywam, bezczynny, z oczyma utkwionemi w portret pastelowy zawieszony wprost okien, Marya otwiera książkę i czyta głośno. Na szybie, w którą oprawny jest obraz, łagodnie poruszą się, wzdyma się odbicie firanek, zasłaniających okno, twarz na portrecie mąci się załamanemi liniami, i sam już nie wiem jakiemi grymasami.

— Przygody — wzdycha czasem Marya z końcem rozdziału — takie rzeczy nie wydarzają się nigdy!

— Bogu dzięki! — wołam.

— Niestety! — odpowiada ona.

Ludzie różnią się więcej między sobą, niżby się przypuszczało, choć razem żyją!

Kiedyindziej Marya czyta tylko dla siebie, po cichu. Czasem zaskoczę ją przy tem zajęciu. Zdarza się, że to nawet poezyi tak się oddaje. Oczy jej w twarzy zaskrzepłej i pochylonej, biegną tam i z powrotem po kartce, zadrukowanej w skrócone linie wierszy. Od czasu do czasu podnosi głowę i patrzy w niebo, a właściwie dalej niż w niewdzialne niebo, w to wszystko, co się wyrywa z tej małej klatki słów:

Czasem opada nas nuda.

Pewnego wieczora Marya oznajmia mi, że kanarek nie żyje; płacze, pokazuje mi otwartą klatkę i ptaszka, skurczoną na linię łapek, leży na dnie, zmięty, nieruchomy, jak mała żółta zabawka dla lalki. Mam litość dla jej zmartwienia, lecz łzy jej nie ustają i uważam, że żal jej jest niestosunkowy: „Eh! — mówię do niej — koniec końcem ptak jest ptakiem, punkcik, który się poruszał w małym kącie pokoju. No więc cóż? Miliony ptaków ginie, a ludzi co umiera, a nieszczęśliwi?.... Lecz ona spuszcza głowę, nabiwszy ją sobie zmartwieniem, upiera się, by mi dowieść, że to coś bardzo ważnego, że to ona ma racyę...

Przez chwilę jestem zmieszany tem nieporozumieniem, tą różnicą odczuwania między nami. Jest to nieprzyjemne odkrycie czegoś nieznanego. Czasami, gdyby się chciało, możnaby z powodu szczegółów czynić całą masę spostrzeżeń: **lecz się tego unika.**

• • •

Moje stanowisko we fabryce i dzielnicy wzmacnia się powoli. Z okazyi podwyższonego wynagrodzenia mogliśmy odłożyć co miesiąca trochę pieniędzy, jak wszyscy.

— Słuchajno — mówi do mnie Crillon, gdy wracałem pewnego wieczora, ciągnąc mnie ze sobą. Muszę panu powiedzieć, że mówiono o was okolicznościowo do rady miejskiej przy przyszłych wyborach. Robi się duże wysiłki, wie pan: pan markiz ma się przedstawić zgromadzeniu prawodawczemu... Ależ my jesteśmy już w drugiej dzielnicy — mówi Crillon, nagle się zatrzymując. Wracajmy, wracajmy.

(Ciąg dalszy nast.)

kazu otrzymały (w okrągłych cyfrach): Rosya (do r. 1919) 187 milionów dolarów, Belgia 338 milionów, Czechy 52 miliony, Francya 2800 milionów, Anglia 4200 milionów, Grecya 48 milionów, Włochy 1600 milionów, Rumunia 25 milionów, Serbia 26 milionów. Nawet republika murzyńska Liberia w Afryce otrzymała 5 milionów, tylko Polska nie otrzymała nic, mimo że już w r. 1919 zaliczała się do „sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych mocarstw".

Dowód to jeszcze jeden, jak polscy dyplomaci w Paryżu umieli zabiegać około spraw polskich.

Jak się Hiszpania podreperowała w czasie wojny. Przed rokiem 1914 Hiszpania była jednem z najbiedniejszych i najbardziej wobec zagranicy zadłużonych państw. Papiery publiczne hiszpańskie (exteriery) notowały przed wojną 40—50 prc. wartości nominalnej; handel był minimalny, a dowóz przewyższał wywóz o setki milionów rocznie. W ciągu wojny Hiszpania grubo się wzbogaciła: spłaciła prawie cały swój dług zewnętrzny, zastępując go tańszym długiem wewnętrznym, zgromadziła w banku narodowym zapas złota wartości 96 milionów funtów, a handel jej zewnętrzny wykazuje za rok 1919 nadwyżkę 335 milionów pesetów. Charakterystycznem jest, że obrót **w środkach żywności** wykazuje ogromny stan czynny: podczas gdy przywieziono ich za 135 milionów, to wywieziono **za 427 milionów, tak że nadwyżka** wynosi 292 miliony. W artykułach przemysłowych przywóz wynosił 173 miliony, zaś wywóz 335 milionów.

Walka o aprowizacyę miast. Komitet obejmujący wszystkich pracowników państwowych przypomina, że dnia 15 lutego br. odbędzie się konferencya delegatów tychże pracowników z delegatami i przedstawicielami ziemian, na którą zaprasza się przedstawicieli Spółek spółdzielczych, Kółek rolniczych, nauczycielstwa ludowego, a przedewszystkiem reprezentantów gmin całej Polski do Krakowa. Na konferencyi tej ustali się dalszą taktykę, którąby skłoniła wieś do zaprowiantowania miast. Sprawa jest paląca, wzywa się tedy wszystkich pracowników państwowych, by na dzień 15 lutego br., wysłały bezwarunkowo swoich delegatów. Konferencya odbędzie się w sali konferencyjnej Magistratu o godzinie 10 rano z porządkiem dziennym: 1. Zagajenie, 2. Aprowazacya, 3. Wybór wspólnego komitetu aprowizacyjnego, 4. Wnioski.

MAŁY FELIETON

HENRI BARBUSSE

SZWACZKA

Znów jasno, — zcichła ulewa
i ciche domki przedmieści
znów słońce miłośnie pieści
i żarem światła oblewa.

W izdebce przy stole ślęczy
schylona ponad robotą,
lecz czeka na zjawę złotą
wschodzącej już zwolna tęczy.

A kiedy tęcza rozpina
barw swoich krasych tysiące
nad dachy od deszczu lśniące
zaczyna śpiewać dziewczyna.

Zachwytem błyszczy jej oko,
nie pomna na los swój szary
pełna otuchy i wiary
pieśń nuci, — wierząc głęboko,

że życie jej, tak jak w pieśni
miłość rozświetli swym czarem
i szczęście w jej życiu szarem
w cud żywy się ucieleśni.

A kiedy skończy się praca
i zorze wieczorne gasną,
wsłuchana w piosnkę swą własną
do domu pomału wraca.

Idzie samotna, milcząca
w tym gwarnym przechodniów tłumie,
co jej zrozumieć nie umie
i wciąż brutalnie potrąca.

Przychodzi do dom z powrotem
z tą pieśnią, co drży w jej łonie
i całem jestestwem tonie
w marzeniu o szczęściu złotem.

(„Gaz. wiecz."). Przełożył *Kazimierz Rychłowski.*

—ooo—

KRONIKA

Kraków, 12 lutego.

Tabela wymiany marek i koron. Na liczne życzenia, z wielu stron objawione, zamieszczamy dziś po raz wtóry na ostatniej stronicy „Naprzodu" dla pożytku i wygody naszych czytelników tabelę przeliczenia koron na marki polskie i marek polskich na korony.

Chleb w bieżącym tygodniu po 50 dkg. na osobę rozpoczną wydawać sklepy i piekarnie od piątku 13 bm. na 61 odcinek legitymacyi zbiorowej. Cena 1 kg chleba wynosi 4 K 20 h czyli Mk 2·94.

Zmiana sklepów rejonowych w Krakowie. Magistrat komunikuje: Od dnia 12 lutego br. osoby pobierające dotąd cukier w sklepie rejonowym Feffermanna w Dębnikach, ulica Barska, mają zgłaszać się po cukier należący się na legitymacye do sklepów rejonowych Burzyńskiej i Jabłońskiego, a to odbiorcy, których nazwiska rozpoczynają się od litery H—Ł do sklepu pierwszego, a odbiorcy od liter M—P do sklepu drugiego. Również od powyższego dnia będą wydawały cukier odbiorcom zamieszkałym w Dz. Grzegórzki i Dąbie, a przydzielonym dotąd do sklepu Mehoffer, ul. Grzegórzecka 12, sklepy rejonowe w Dzielnicy Grzegórzki, a mianowicie odbiorcom od lit. A, B, sklep Czackiej ul. Grzegórzecka l. 11 — od lit. C, D, sklep Wojnarowej ul. Żółkiewskiego 52, a od lit. E, F, sklep Goldmanna ul. Grzegórzecka 29.

Z teatru im. J. Słowackiego. Dzisiaj wraca na afisz po dłuższej przerwie arcydzieło szekspirowskie „Makbet", który w obecnym sezonie zdobył sobie tak wielki sukces. Jutro „Nina" Kampfa, który w pełni niesłabnącego powodzenia osiąga 20-te przedstawienie. P. Zielińska gra rolę tytułową.

Od dłuższego czasu nie grana jedna z najlepszych komedyi Perzyńskiego p. t. „Szczęście Frania", ukaże się w sobotę wznowiona pod reżyseryą p. Jednowskiego. Rolę tytułową gra p. Białkowski, Helenę p. Zielińska, w innych wybitnych rolach wystąpią pp. Rotterowa, Czarnecka, Modzelewska, Guttner i Ziembiński. „Szczęście Frania" grane będzie 3 razy z rzędu. Także w niedzielę po południu grana będzie sztuka Perzyńskiego, arcywesoła „Polityka", idąca po raz 24-ty. Na 25 przedstawienie wybornej komedyi zapowiedział swój przyjazd autor.

Z teatru „Bagatela" komunikują nam: Przepyszna komedya Chorellego, budząca stale zainteresowanie publiczności, powtórzona będzie jutro w piątek i jeszcze w sobotę. Zapełniona zawsze widownia podziwia w „Twarzy i masce" świetną grę artystów i wystawę wspaniałą — zachwycając się zarazem wysoką wartością artystyczną utworu, jego tematem i przepyszną robotą sceniczną, uderzającą oryginalnością i inwencyą wprost niewyczerpaną.

Wieczór dzisiejszy przyniesie „Miss Hobbs" pełną powabu komedyę Jerome-Jerome'a.

Słynna orkiestra włościańska (symfoniczna) wystąpi w Krakowie trzy razy. Koncerty te o programie niezwykle ciekawym odbędą się w teatrze „Bagatela" z końcem bieżącego miesiąca. W najbliższych dniach rozpocznie się już sprzedaż biletów.

Występy p. Miłowskiej w „Nowościach". Dziś wystąpi p. Miłowska w „Rozwódce" jak również i w piątek. W sobotę wznawia dyrekcya „Cnotliwą Zuzannę" z p. Miłowską w roli tytułowej. W niedzielę zaś wieczorem zaprezentuje się nam p. Miłowska w „Polskiej krwi".

W Kollegium wykładów naukowych (Rynek gł. A—B. l. 39) rozpoczyna w czwartek, 11 bm. prof. Dr Maryan Szyjkowski cykl wykładów, poświęconych omówieniu arcydzieł literatury światowej.

Poranek Beethovenowski II. Symfonia Es-Dur „Eroica" odbędzie się w niedzielę dnia 15 bm. w sali Tow. Lekarskiego, w miejsce ogłoszonego poranku o muzyce nowo-rosyjskiej. Słynną symfonię omówi Dr Józef Reiss, w części ilustracyjnej wystąpią pp. St. Abłamowicz Meyerowa i Beata Mario. Bilety zakupione z datą 15 bm. są ważne na powyższy poranek reszta zaś do nabycia u J. Rudnickiego, linia A—B.

Ignacy Friedmann, najświetniejszy pianista doby współczesnej wystąpi nieodwołalnie w niedzielę dnia 22 bm. w sali „Sokoła". W programie: Bach-Busoni: Chaconne, Chopin: Sonata H-moll, Schumann: Karnawał op. 9., Liszt-Wagner: Uwertura z opery „Tannhäuser" a nadto kompozycye Scriabina, Hummla, Brassina, oraz Friedmanna. Koncert zapowiada się świetnie — większa część biletów jest już rozsprzedana — a pozostałe są do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A—B.

Poranek z Ignacym Dygasem. Ignacy Dygas sławny tenor opery warszawskiej w przejeździe do Lwowa wystąpi w niedzielę 7. marca br. na poranku w sali Tow. Lekarskiego, urządzonym przez „Krak. Biuro Koncertowe E. Bajański". Poranek, na którym niezrównany interpretator pieśni wykona szereg pieśni poświęcony będzie muzyce rosyjskiej. Bilety na ten poranek są już do nabycia u J. Rudnickiego Linia A—B.

Z sądu przysięgłych. (Nałogowy złodziej przed sądem). Wczoraj przed sądem przysięgłych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie, toczyła się rozprawa przeciw 27-letniemu Ludwikowi Ciszewskemu, oskarżonemu o zbrodnę kradzieży. Rozprawie przewodniczył radca s. Szajdzicki, wotowali r. s. Krause i Fedorowicz, oskarżał prokurator Jendl. Oskarżonego bronił adwokat dr Lewartowski.

Ciszewski nałogowy złodziej, skradł w ostatnich czasach rozmaite rzeczy, na szkodę kilkunastu osób. Kradzieży dopuszczał się w towarzystwie kolegów, którzy ukrywają się jeszcze w spelunkach Krakowa. Skradzione przez Ciszewskiego rzeczy przedstawiają wartość kilku tysięcy koron. Po przesłuchaniu świadków **zapadł wyrok, skazujący Ciszewskego na 2 lata ciężkego węzienia.**

Tajny skład tytoniu. Dnia 12 bm. w nocy przeprowadziły organa urzędu walki z lichwą rewizyę u byłej robotnicy fabryki tytoniu w Krakowie Heleny Wiktor zamieszkałej przy ul. Czarnowiejskiej l. 80. Znaleziono przeszło 2 kg tytoniu przedniego i fabrykacyę papierosów w całej pełni.

Paskarze wywożą z Krakowa żywność. Doniesiono do państwowego urzędu walki z lichwą, że w automobilu osobowym, wychodzącym z Krakowa do Miechowa, różni spekulanci wywożą masowo z Krakowa różne artykuły pierwszej potrzeby. Państwowy urząd walki z lichwą zarządził rewizyę tegoż automobilu. Znaleziono tam 6 worków soli, wielką butlę spirytusu do picia, a następnie kilkadziesiąt kg cukru białego i żółtego, oraz tytoń. Podróżnych: Maryę Bornstein, Salę Sadowską, Abrahama Jama i Michała Korczyńskiego, pociągnięto do odpowiedzialności, reszta zaś podróżnych zbiegła. Zakwestyonowana sól pochodzić ma z wojskowego Zakładu odzieżowego w Dąbiu, z kuchni podoficerskiej, w zamian za dostarczoną tejże kuchni mąkę. Dochodzenia dalsze w toku.

Zdemaskowanie rzekomego „kwestarza". Pisaliśmy w „Naprzodzie", iż jakiś osobnik podszywający się pod organizacyę malarską, zbiera składki na bezrobotnych malarzy. Traf zdziałał, że przedwczoraj przybył on do mieszkania, w którym znajdował się przewodniczący grupy malarzy. Zapytywany o to, kto mu wręczył rzekomą listę składek, tłómaczył się wykrętnie, zmyślając następnie, że zbiera na kuśnierzy, czy białoskórników. Oszukańczego posiadacza starej jakiejś listy z pieczątką, której dawne przeznaczenie zostało wytarte, oddano w ręce policyi, która wedle zapisanych kwot ocenia, że sprawca wyłudził przeszło 4000 kor.

Aresztowany nie ma nic wspólnego z zawodem malarskim: jest nieukończonym gimnazyalistą. Nazywa się Oskar Spira.

Nieudałe włamanie do garażu budowy dróg wodnych. Około godziny 12-tej wczorajszej nocy, szajka bandytów usiłowała obrabować garaż dyrekcyi budowy dróg wodnych w Krakowie, mieszczący się nad Wisłą u wylotu ul. Dietlowskiej. Sprawcy dostawszy się do wnętrza garażu, rozpoczęli swe operacye, budząc łoskotem czujność kierownika garażu p. Stanisława Heldsteina, który usłyszawszy podejrzany szmer, wyszedł z kancelaryi wraz ze swym bratem Tomaszem. Do wychodzących jeden ze spłoszonych bandytów strzelił, godząc Tomasza Heldsteina kulą rewolwerową w plecy. Rannemu pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy, oddając chorego do szpitala na oddział chirurgiczny. Złoczyńcy zbiegli. Zachodzi przypuszczenie, że sprawcy są osobnikami niegdyś zajętymi w garażu.

Podrzutek. W bramie domu przy ul. Bożego Miłosierdzia L. 1, znaleziono wczoraj dziecię płci męskiej, owinięte w białą poduszeczkę i nakryte białą, koronkową kapką. Przy podrzutku, który liczy około dwóch latek, znaleziono list matki, w którym nieznana usprawiedliwia swój czyn wielką nędzą. Chłopaczka odniesiono do żłóbków miejskich.

Poród w bramie kliniki położniczej w Krakowie. Wczoraj o godzinie 10-tej przedpołudniem w bramie kliniki położniczej pewna kobieta powiła córeczkę. Matka zwracała się przedtem do szpitala św. Łazarza, gdzie ją portyer nie przyjął, odsyłając chorą do kliniki położniczej, albowiem według istniejących przepisów w dnie niepa-

rzyste przyjmuje położnice tylko klinika po ożnicza. W drodze jednak zaskoczyło ją rozwiązanie.

Włamanie do konsulatu czeskiego w Krakowie. Wczorajszej nocy niewyśledzeni sprawcy dokonali włamania do biur konsulatu czeskiego w Krakowie przy ulicy Skałecznej L. 10. Złoczyńcy dostawszy się do wnętrza biur, rozbili kasę wertheimowską i zrabowali **ćwierć miliona koron** czeskich w banknotach. Pieniądze te, dopiero przedwczoraj przywiózł kuryer z Pragi. Suma skradziona przeznaczoną była na wypłatę pensyj czeskim emerytom, wdowom i sierotom mieszkającym w Polsce. Sprawcy dotychczas niewyśledzeni. Dochodzenia w toku.

Nieudała wyprawa złodziejska. Wczorajszej nocy przytrzymał policyant na jednej z ulic Krakowa dwóch znanych złodziei Tyńca Kazimierza i Franciszka Zatorskiego w chwili, gdy przechodzili ulicą zaopatrzeni w narzędzia do włamań. Za apaszami zwolna jechała dorożka, co wskazuje, że złoczyńcy planowali jakąś większą wyprawę złodziejską, biorąc ze sobą dorożkę dla ewentualnego przewiezienia skradzionych rzeczy.

Kradzież 40 tysięcy koron. Do mieszkania pisarza kolejowego p. Oprycha przy ul. Czarnowiejskiej dokonano włamania i skradziono 40 tysięcy koron i 700 marek w gotówce, prócz tego cenną biżuteryę. Jako podejrzanego aresztowano szwagra p. Oprycha Michała Śliwińskiego, pozostającego bez zajęcia.

Za usiłowaną kradzież zegarka zaaresztowano 28-letniego Władysława Sisteka. Przy aresztowanym znaleziono 1000 koron i 900 marek gotówki, prócz tego pakuneczek, zawierający 4 i pół kilograma tytoniu. Aresztowany posiadał także fałszywe dokumenta.

—ooo—

Z POLSKI

Nominacya kierownika ministerstwa zdrowia. W „Monitorze Polskim" pojawiła się nominacya podsekretarza stanu dra Witolda Chodźki na kierownika ministerstwa zdrowia publicznego. Ministerstwo zdrowia, jako samodzielny resort, nie zostało więc zniesione.

Generalny komisarz rządu do zwalczania chorób zakaźnych na całym obszarze Rzeczypospolitej prof. dr Emil Godlewski objął już urzędowanie.

Głównem zadaniem gen. komisarza będzie walka z tyfusem plamistym.

Zamęt z godzinami pracy w urzędach centralnych. W następstwie uchwały Rady ministrów o przedłużeniu godzin pracy w urzędach państwowych do siedmiu, w ministerstwach wprowadzono już tę reformę. Dziwnie jednak reforma ta została pojęta i zastosowana praktycznie. Oto w jednem ministerstwie rozpoczynają obecnie zajęcia o godz. 8 i pół rano i kończą o 3 i pół. W innem praca rozpoczyna się o 9 rano, kończy zaś o 4 po południu, a w jeszcze innych ministerstwach podzielono zajęcia w ten sposób, że urzędnicy przychodzą do biur dwukrotnie — od 9 do 2 i od 5 do 7 lub od 6 do 8 wieczorem. Tak różnorodny co do czasu podział pracy w ministerstwach, co nb. niczem nie da się usprawiedliwić, utrudnia tylko wzajemne urzędowe stosunki międzyministeryalne, a interesantom, szczególnie z prowincyi, uniemożliwia szybkie załatwienie swych spraw w urzędach.

Z Tarnowa otrzymujemy następujące pismo: Imieniem Komitetu budowy domu kolejarzy zrzeszonych w Związku pracowników kolejowych ośmielamy się złożyć serdeczne podziękowanie wszystkim tym kołom miejscowym oraz instytucyom, które na nasz apel przyszły w zrozumieniu naszej wspólnej sprawy z finansową pomocą. W nadziei, że reprezentantów tych kół powitamy w najbliższej przyszłości pod swym własnym dachem łączymy braterski uścisk dłoni.

Za komitet budowy domu: prezes Marcin Brożek, sekretarz Antoni Stec, skarbnik Franciszek Obrzut.

Za Koła miejscowe Związku kolejarzy: prezes Jakób Łachecki, sekretarz Jan Owsiański.

Za Spółkę spożywczą pracowników kolejowych: administrator Jan Owsiański, rachmistrz Michał Klimaszewski.

Napad rabunkowy na dwór w b. Kongresówce. O godzinie 10 wieczorem dnia 6 b. m. napadli zamaskowani bandyci na dwór p. Ewy Wiesiołowskiej w jednej ze wsi niedaleko granic b. Królestwa Polskiego. Złoczyńcy zrabowali 2900 rubli i 600 koron gotówką, 2 garnki miodu, prócz tego wiele innych cennych rzeczy, garderobę i t. d. Sprawcy zbiegli w niewiadomym kierunku.

—ooo—

Mowa posła Daszyńskiego

wygłoszona na posiedzeniu Sejmu 10 lutego 1920

Wysoka Izbo! Rzadko bywa, żeby sprawa tycząca się pokoju europejskiego i naszego w tym pokoju udziału, mieściła w sobie tyle goryczy, ile sprawa poruszona w punkcie drugim. Polska zawdzięczająca sojusznikom swój byt państwowy w obecnych granicach zachodnich, nie mogła nabrać tego przekonania, ażeby pełnia praw jej została w traktacie wersalskim wyrażoną. Trzy były największe wartości, któremi Polska mogła rozporządzać na swojej zachodniej granicy. To były dwa tereny węglowe Śląska cieszyńskiego i Śląska górnego, a trzecia wartość, to był port gdański. To było ujście na wielkie, wolne morze. I wszystkie te trzy walory polityczne, społeczne i ekonomiczne, walory bezcenne, zostały Polsce albo w niedostatecznej mierze przyznane, albo zostały puszczone na zmienne losy walki plebiscytowej. Granica zachodnia Polski, można powiedzieć, jeszcze do dnia dzisiejszego, nie została ustalona ostatecznie. Jeszcze o nią Polska, nie krwawą bronią wprawdzie, ale dzień po dniu walczyć będzie musiała, a jeżeli sprawa Gdańska nosi na sobie piętno połowicznego, szkodliwego rozwiązania, to słuszną jest rzeczą, że Polska już dziś w tym okresie, kiedy między Polską a Gdańskiem ma stanąć umowa w najbliższych kilku tygodniach, regulując stosunek Gdańska do Polski, że Polska w tym czasie niepowinna być bezbronną, powinna walkę sobie narzuconą, powiadam jeszcze raz, bezkrwawą walkę, podjąć i przeprowadzić. Jednym z kroków, jednym z czynników tej walki jest wniosek, który oto jest na porządku dziennym. Chodzi o pogłębienie Wisły, zbudowanie portu polskiego na polskiej ziemi, tak jak gdybyśmy musieli liczyć się z ewentualnością nie utraty Gdańska, ale połowicznego korzystania z portu gdańskiego. Pewnie, że są możliwe trudności. I bardzo dobrze zrobił pan referent, że przestrzega świat, iż nie jest to bluff, że nie jest to pusta pogróżka, tylko, że jest to konieczna konsekwencya w razie, jeżeli Gdańsk szczerze i bez zastrzeżeń nie stanie się portem polskim i niczym innym, tylko portem polskim. Bo tutaj wszyscy my jesteśmy jednego zdania, że na narodowość mieszkańców Gdańska żaden Polak nie czyha, że na tym punkcie Niemcy gdańscy mogą być zupełnie spokojni, że ani kropli ze swych praw narodowych nie uronią przez przyłączenie się do Polski. Ale Polska nowoczesna, Polska robotnika i chłopa (Głosy: Ono) zrozumiała, że Polska może być tylko wtedy wolna i niepodległa, jeżeli stanie się wielkim warsztatem wolnej, zorganizowanej pracy polskiej. A tym warsztatem nie będzie mogła być dopóty, dopóki nie będzie miała wolnego dostępu do morza.

Pan marszałek, czcząc chwilę, w której wybrzeże morskie obejmujemy, uważał za stosowne z wysokiej trybuny tego Sejmu ostrzedz przed nadużywaniem argumentów, których dostarcza debata w Sejmie prowadzona od roku naszym wrogom w walce plebiscytowej. Wdzięczny jestem panu marszałkowi za poruszenie w związku ze sprawą Gdańska sprawy plebiscytowej, albowiem powiedziałem, że jestto epizod walki bezkrwawej, którą nam narzucono, do której nas zmuszono, nie przyłączając krajów o bezsprzecznej większości polskiej, nie przyłączając jeszcze tych krajów do Polski. W związku z tem stoi nasza walka na wszystkich terenach plebiscytowych. I pozwólcie panowie, że o tem kilka słów powiem, a powiem z tego powodu przedewszystkiem, że ja i moje stronnictwo, reprezentujące prawo opozycyi, uznając obowiązek krytyki w ciele prawodawczem, którego jestem członkiem, jesteśmy przygotowani na to, że słowa nasze, piętnując to i owo, cokolwiek uważamy za wskazane do napiętnowania, że słowa nasze użyte zostaną przeciw całemu narodowi, przeciw Polsce, przeciw jej całości i przeciw jej niepodległości. I tak też się stało. Obyczajem dzikich ludów, w walce plebiscytowej sięgnięto i do tej broni i wykazywano, jak może być piętnowana taka ojczyzna, w której tak ciężkie jeszcze panują niedostatki. I wskazują na naszą niedolę aprowizacyjną, i wskazują na zamęt w stosunkach publicznych i wskazują na treść naszych praw, wskazują na heroiczn środków, których chcemy użyć dla wyleczenia się. Jestto dziecinstwo używać takich właśnie argumentów w walce plebiscytowej, bo są one ostatnim argumentem, który w plebiscycie, w nowej walce o dusze i o los mas polskich wolno używać. Warszawa gości w swych murach deputacyę gdańską, pośród tej deputacyi jest 16 socyalistów niemieckich, 8 scheidemanowców, 8 niezawisłych. Niechaj wywiozą z Warszawy to jedno zdanie i to jedno przekonanie i niech dadzą znać braciom swoim i towarzyszom w Niemczech, że na tym punkcie socyaliści polscy są w pierwszych szeregach walki o duszę narodu polskiego i o ziemie polskie (Brawo), że nie jestto walka słowem jedynie prowadzona, że ten górnik polski na Śląsku, który w obronie swego szybu dał się powiesić u wejścia do szybu przez czeskiego najezdnika, że ten górnik był przewodnikiem socyalistycznej grupy miejscowej (Brawa), niechaj wiedzą o tem, że z pośród tysięcy tych Ślązaków, którzy porwali za broń, aby koniec położyć katastrofie systemu Hoersinga i spółki, że wśród tych tysięcy, połowa to byli towarzysze partyjni, socyaliści polscy, górnicy z Górnego Śląska. Niech wiedzą, że fakty te, to nie przypadek, że fakty te, to dalszy ciąg nie słabnącej nigdy walki o prawa, że niema braterstwa międzynarodowego między braćmi, z których jeden jest w kajdanach a drugi jest wolny (Brawa).

Wszyscy muszą być wolnymi, aby wszyscy mogli stać się braćmi (Brawo). Niech wiedzą dalej, że Polska, to nie żebrak międzynarodowy, że Polska nie łasce chwili zawdzięcza swoją dzisiejszą wolność, że niema narodu w Europie, któryby w stu kilkudziesięciu latach niewoli tak, jak Polacy 10 razy chwytali za broń, 10 razy praw swych przeciw innym, przeciw największym bronili przemocom. To co przyszło, przyszło nie jako dar, ale jako prawo, którego się nie wyrzekniemy i wyrzec nie możemy. Obyśmy w tej samej chwili zginęli (Brawo). Dlatego proszę panów, Polska z przeszłości swej siłę swoją czerpać może, ale o ile większa okaże się tu siła, o ile spojrzymy w przyszłość. Niech przy Polsce opowie się Górny Śląsk, niech opowie się Śląsk Cieszyński, niech staną Warmiacy i Mazurzy, Orawczycy i Spiszowiacy, a wówczas Polska będzie krajem, który jak żaden kraj w Europie, będzie mógł tej przyszłości spojrzeć w oczy. I nieprawdą jest, że w Polsce, jak to nam zawsze w twarz ciskają, rządzą magnaci wspomagani przez lichwiarzy, albowiem tu nie drzemie ale żyje, rozwija się i walczy siła ludu, chłopa i robotnika polskiego, a przyłączenie tych terenów spornych, tych terenów zakwestyonowanych, jeszcze wzmocni tę siłę dwukrotnie i trzykrotnie. Polska z Górnym Śląskiem, Polska ze Śląskiem Cieszyńskim, Warmią, Mazurami, ze Spiszem i Orawą, zaiste będzie to Polska chłopa i robotnika razem, a nie pana i kapitalisty. Tak się zarysowuje ekonomiczna i społeczna przyszłość tego kraju. To pewna, że ktoby dziś po 60-letnich torturach wojny światowej, ktoby dziś chciał cenić stan jakiegoś kraju jako stan stały i trwały, ten byłby ślepym człowiekiem, ten byłby człowiekiem, którego nienawiść zaślepia, ten byłby człowiekiem, którego argumentów nie należy poważnie traktować. To są te rzeczy, o których na terenach plebiscytowych w walce o dusze należy z naszej strony z całym naciskiem mówić, bo lud wie to, że my w Sejmie korzystamy z wolności demokratycznego państwa, korzystamy z obecnego powszechnego bez zastrzeżeń głosowania, to że my w Sejmie nie bawimy się w komplementy, to że palec kładziemy na ranę, to że słowa nasze budzą silny odruch w społeczeństwie, to nie może być argumentem, którby mówił przeciwko Polsce i dlatego ja odpieram z oburzeniem argumenty, które się pojawiły w pruskim „Przyjacielu ludu", wydawanym pod strażą rządową, a który zużytkował mowę moją w listopadzie o stosunkach w Polsce tu, w tym Sejmie wypowiedzianą, mowę, która miała wykazywać niezdolność Polski do życia, która miałaby odstraszyć bodaj jednego Polaka od przyłączenia się do tej Polski. Wzywam tę prasę, która na podobną drogę dała się uwieść, ażeby nie przeceniała tego rodzaju argumentów. Wolność słowa, wolność krytyki jest pierwszym dowodem, że Polska ta jest na drodze do zupełnego wyzdrowienia. Słaby organizm nie zniósłby krytyki, tylko zdrowy organizm może wytrzymać walki wewnętrzne. (Oklaski).

Deputacya P. P. S. u Naczelnika państwa i u premiera

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 12 lutego.

Wczoraj o godzinie 12 i pół w południe udała się delegacya centralnych instancyj P. P. S., Rady robotniczej warszawskiej i Związków zawodowych **do Belwederu.**

Imieniem delegacyi przemówił poseł tow. **Daszyński**, przedstawiając partyjne postulaty pokojowe.

Naczelnik państwa wysłuchał przemówienia i dawał szczegółowe wyjaśnienia, mianowicie, że w państwie konstytucyjnem jak Polska, kwestya ta zależy od innych czynników, za to odpowiedzialnych. On sam nie omieszka poddać sprawy tej głębszej rozwadze.

Następnie poseł tow. **Reger** przestawił znaczenie pokoju dla terenów plebiscytowych, ileże przez wojnę następuje pogorszenie **sytuacyi aprowizacyjnej.**

Dalej przemawiali tow. **Ichniewicz** imieniem Związku kolejarzy, tow. **Stańczyk** imieniem górników, akcentując energicznie trudne położenie górników i powszechne pragnienie pokoju.

Po tych przemówieniach Naczelnik państwa udzielał ponownych wyjaśnień.

O godzinie 4 i pół popołudniu udała się tasama delegacya do premiera Skulskiego. Przemawiali Daszyński, Reger, Ichniewicz Stańczyk i Żuławski imieniem Związków zawodowych. Premier oświadczył, że prawdopodobnie **kontrpropozycya polska zostanie wygotowaną w ciągu miesiąca,** ponieważ Polska musi się liczyć z trzema czynnikami: 1) ze stosunkami wewnętrznymi, 2) z narodami kresowymi, 3) z koalicyą. Co się tyczy warunków pokojowych, to wśród nich będzie się mieścić żądanie **niepodległości Polski** i samookreślenia narodów kresowych.

Na zapytanie jednego z towarzyszy, co słychać z żądaniem ratyfikacyi pokoju przez konstytuantę rosyjską, odpowiedział premier, że takie **żądanie konstytuanty czy plebiscytu zostanie postawione.**

Co do żądania **jawności obrad pokojowych** premier nie dał wiążących oświadczeń, ale ze słów jego wynika, że skłania się ku zapatrywaniu, że szeroka publiczność będzie możliwie informowaną.

TELEGRAMY

z dnia 12 lutego

Przygotowania pokojowe rządu polskiego

Warszawa. (PAT). W związku z propozycyami pokojowymi sowieckich komisarzy ludowych utworzoną została w ministerstwie spraw zagranicznych pod osobistem kierownictwem ministra **komisya przygotowująca materyały i wnioski,** które będą przedstawione Radzie ministrów i sejmowej komisyi spraw zagranicznych celem załatwienia sprawy.

Prasa warszawska o mowie posła Daszyńskiego

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Niezależna prasa warszawska omawia obszernie wtorkową mowę posła Daszyńskiego (którą dziś w obszernem streszczeniu podajemy).

„Kuryer Polski" pisze, że w każdem innem państwie mowa taka byłaby plakatowaną na koszt publiczny. Dziennik z najwyższem uznaniem wita stanowisko posła Daszyńskiego i stwierdza, że w sprawach narodowych wszystkie stronnictwa stoją jak mur.

Robotnicy gdańscy w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Wczoraj o godz. 3 po południu P. P. S. przyjmowała w lokalu komitetu okręgowego przybyłych dla zwiedzenia Warszawy robotników z Gdańska. Są to w połowie szajdemanowcy, a w połowie niezawiśli. Gości witał poseł dr Diamand i jako gospodarz lokalu tow. Jaworowski. Wkońcu odbyło się skromne przyjęcie.

Zwalczanie chorób zakaźnych w Małopolsce

Warszawa. (PAT). „Monitor Polski" ogłasza rozporządzenie ministerstwa zdrowia publicznego w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych w przedmiocie powołania **nadzwyczajnego komisarza ministerstwa zdrowia dla zwalczania chorób zakaźnych w Małopolsce.**

—ooo—

Plebiscyt w Szlezwiku

Zwycięstwo Duńczyków

Berlin. (PAT). Nadchodzą sprawozdania z wyniku głosowania w pierwszej strefie Szlezwiku. Z zestawień tych wynika, że Duńczycy mają większość głosów.

Wiedeń. (PAT). Biuro kor. donosi z Kilonii: Do godziny w pół do 4 rano obliczono 20.924 głosów na rzecz Niemiec, 55.279 głosów na rzecz Danii. Rezultat z szeregu gmin wiejskich jeszcze nie jest znany.

Sprawa wydania wodzów niemieckich

Berlin. (PAT. Biuro Wolffa). W kwestyi wydania winowajców nadchodzą do prezydenta Rzeszy ze wszystkich stron i warstw ludności pisma. Prezydent dziękuje za te objawy zaufania, jest on z całym rządem Rzeszy zdania, iż żądanie koalicyi **nie jest do spełnienia** i zapewnia, że tak on jak i rząd wszystko uczynią, aby zaoszczędzić Niemcom wykonania tego najcięższego żądania. Obecnie jest zadaniem rządu przekonać koalicyę w myśl propozycyi niemieckiej z 25 stycznia o **niemożliwości** żądań co do osób winnych.

Paryż. Millerand doniósł rządowi niemieckiemu, że z powodu niewykonania traktatu wersalskiego data, od której miał się liczyć termin dla opróżnienia obszarów nadreńskich, odroczoną została **na czas nieograniczony.**

Berlin. (PAT). Rząd niemiecki rozpoczął ogłaszanie urzędowego tekstu noty dotyczącej wydania winnych. Jak podają dzienniki, nota wylicza nietylko poszczególne osoby, ale także całe grupy osób tak, że liczba 900 będzie przekroczona. Tak np. Belgia domaga się wydania wszystkich oficerów sztabu generalnego i komendantów oddziałów odpowiedzialnych za nieludzkie zachowanie się wojsk niemieckich w Belgii. Aby uprzedzić zarzut, jakoby rząd niemiecki nie chciał karać faktycznych zbrodni, minister sprawiedliwości polecił generalnemu prokuratorowi, by w wypadkach, które dojdą do jego wiadomości, wytaczał śledztwo. Nadto będą ponownie zbadane akta znajdujące się w Niemczech, a dotyczące znęcania się nad jeńcami.

Anglicy ewakuują Batum

Wiedeń. (PAT) Biuro kor. donosi z Moskwy: Z frontu kaukaskiego donoszą, że angielski komendant w Batum zawiadomił tamtejszą ludność, iż oddziały angielskie **wnet opuszczą Batum.**

Konferencya w Londynie

Wiedeń. (PAT) Tel. Comp. donosi z Londynu: Paryski korespondent „Timesa" podaje, że londyńska konferencya będzie trwała dłużej, niż przypuszczano. Obejmie ona oprocz aktualnych kwestyi **niemieckiej i rosyjskiej,** także kwestyę Adryatyku i kwestyę wschodnią. Będzie ona zatem niejako dalszym ciągiem konferencyi pokojowej.

Ameryka za ratyfikacyą pokoju

Waszyngton. (PAT). Różne stowarzyszenia, reprezentujące 50 milionów obywateli, zwróciło się do prezydenta Wilsona z memoryałem, domagającym się niezwłocznej ratyfikacyi traktatu pokojowego.

Paryż. (PAT). Ag. Havasa donosi z Waszyngtonu, że senat 60 głosami przeciw 10 przyjął wniosek o **natychmiastowe przystąpienie do dyskusyi nad traktatem pokojowym.**

—ooo—

SEJM

Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu referował pos. Rosset imieniem komisyi morskiej wnioski w sprawie projektu **budowy portu morskiego na lewym brzegu Wisły** w województwie pomorskiem, oraz pogłębienia Wisły od Bałtyku do projektowan go portu. Wnioski te po przemówieniu posła **Daszyńskiego** (które podajemy osobno) jednomyślnie uchwalono.

Sprawę **zagospodarowania odłogów gruntowych** referował p. Dąbski. Ze statystyki wynika, że w Polsce jest 6 milionów morgów ziemi odłogiem leżącej. Ażeby te ziemie uprawić i warsztaty rolne uruchomić, trzeba na początek wyasygnować **miliard marek.** Wniosek ten odesłano do komisyi.

Następnie uchwalono wniosek w sprawie założenia filij Polskiej Kasy Pożyczkowej w głównych miastach Stanów Zjednoczonych.

Najbliższe posiedzenie Sejmu w piątek.

P. Smulski — „bohater" narodowy

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Na wtorkowem posiedzeniu sejmu marszałek Trąmpczyński serdecznie powitał delegacyę amerykańską ze znanym bankierem Smulskim na czele. Posłowie wszystkich stronnictw powstali z miejsc **z wyjątkiem posłów lewicy.** Socyaliści gorąco protestowali przeciw temu, że Smulskiego uważa się za reprezentanta ogółu wychodźtwa polskiego w Ameryce.

Prasa lewicowa **uznaje słuszność** stanowiska socyalistów i podaje rozmaite sprawki Smulskiego. Między innymi podają, że Smulski dąży do zdobycia monopolu w stosunkach finansowych polsko-amerykańskich, dalej, że wydział narodowy polski pod patronatem Smulskiego w Ameryce zebrał olbrzymie sumy, z których nie składa się rachunków. Smulski w spółce z Paderewskim kupił olbrzymią drukarnię Straszewiczów w Warszawie, aby założyć pismo na wzór amerykańskiego bisnessu. Wreszcie Smulski przywiózł ze sobą jako sekretarza znanego na bruku krakowskim aferzystę d-ra Orłowskiego, który przed kilku laty zasądzony został w Wiedniu za pospolite oszustwo na dłuższą karę więzienia.

Pisma uważają, że witanie przez marszałka sejmu takiej osobistości było conajmniej nietaktem.

Groźba rozbicia się większości sejmowej i upadku rządu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 12 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi aprowizacyjnej przedłożył pos. tow. **Misiołek** jako referent, wnioski podkomisyi w sprawie wyłącznego zakupna przez rząd produktów rolnych także od właścicieli **poniżej** 40 morgów ziemi ornej. Prawie cała komisya oświadczyła się **za** powyższym wnioskiem podkomisyi, tylko ratajowcy i witosowcy wystąpili energicznie **przeciw.** Mimo to komisya 16 głosami przeciw 9 **odrzuciła** wniosek posła Romualda Wasilewskiego, domagający się przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem podkomisyi. Ratajowcy i piastowcy, widząc, że nie mają większości, zapowiedzieli **rozłam w większości sejmowej i upadek gabinetu,** gdyby komisya przyjęła wnioski podkomisyi.

Po tem oświadczeniu ratajowcy i piastowcy urządzili secesyę z posiedzenia komisyi.

Po zamknięciu numeru

Reduta prasy wypadła po nad wszelkie oczekiwanie. Jak nam donoszą nad ranem, zabawa trwa jeszcze w całej pełni. Gmach teatralny przepełniony publicznością, która się bawi doskonale. Rezultat finansowy jest też odpowiednio wysoki.

II posiedzenie Towarzystwa lekarskiego poświęcone **walce z gruźlicą** odbędzie się we czwartek 12 b. m. o godzinie 5-tej po ołudniu.

Narodowcy egipscy przeciw Clemenceau. „Daily Express" donosi, że dr. Abdul, jeden z przywódców partyi narodowej egipskiej, dowiedziawszy się, że Clemenceau zamierza udać się do Egiptu, wysłał do niego depeszę ostrzegającą aby nie przybywał do jego ojczyzny, gdyż życie „tygrysa" byłoby na ziemi egipskiej w niebezpieczeństwie. Dr. Abdul oskarża Clemenceau, że wraz z Anglią gnębił wolność Egiptu.

—ooo—

Z ruchu socyalistycznego

Wiece robotnicze

Zgromadzenie bezrobotnych w Jarosławiu. Piszą nam z Jarosławia: Dnia 1 lutego odbyło się u nas tłumne Zgromadzenie robotników bezrobotnych. Tow. poseł Antoni Chudy — omawiał sprawy miejskie, jakoteż stosunki aprowizacyjne.

Powiat jarosławski za czasów Austryi jeden z najbardziej aktywnych w produkcyi rolnej, powiat, który miesięcznie wywoził, oczywiście po zaopatrzeniu ludności do 300 wagonów zboża (w ciągu kampanii zbożowej) — dziś powiat ten, nic nie wywożąc i swej ludności nie zaopatruje. Uwzględniając w całej rozciągłości tegoroczny nieurodzaj — śmiało przyjąć możemy, że powiat może 500 wagonów dać miastom i to w zakresie kontyngentu jaki nałożyła sejmowa ustawa listopadowa. Tymczasem miejski komisyoner wykupił zaledwie 13 wagonów, drugi zaś komisyoner dla powiatu 65 wagonów, czyli razem 78 wagonów — odciągnijmy od tego 15 wagonów zarekwirowanych przez wojsko i wydatek dla rodzin urzędniczych po 50 kg zboża na osobę — zrozumiemy, że ludność robotnicza, uboga przeważnie bezrobotni miesiącami chleba nie otrzymują — a nie mając również mięsa, kartofli, mąki i kaszy oraz cukru — ludność ta wymiera masowo na tyfus głodowy.

Winę ponosi tu w pierwszym rzędzie włościaństwo, które wyznaczonego, a tak szczupłego kontyngentu nie dostarcza, puszczając wszystko na pasek — winien i Rząd, który nie znajduje dość energii, by wymusić posłuch dla swych zarządzeń u bogatego chłopa — rząd, który cudów waleczności dokazuje gdy chodzi o zgnębienie ruchu ludności robotniczej miejskiej czy wiejskiej, — służby folwarcznej.

Drugą bolączką, to bezkrólewie w mieście — nasi arcykołtuni uważają, że dziś w trudnych warunkach nie można rządzić miastem, oni lubią panować, gdy wszystko idzie jak z płatka — dziś na stolcu burmistrza żaden z nich usiąść nie chce, — oni czekają na lepsze czasy — aż zrobi się porządek — wówczas wyciągną ręce po władzę, zaszczyty i dochody. Ludność jednak dość ma rządów klik — dziś powszechnem żądaniem wszystkich jest ustanowienie komisarza rządowego, któryby gospodarkę miejską uporządkował i władzę swą złożył, gdy nowa ordynacya wyborcza do rad miejskich zostanie uchwalona i na jej podstawie przeprowadzone zostaną wybory do Rady miejskiej.

Zgromadzeni uchwalili udać się za pośrednictwem swego posła do odnośnych czynników z przedstawieniem powyższego stanu rzeczy i ze stanowczem żądaniem sanacyi tych nieslychanych stosunków.

Wielkie zgromadzenie ludowe w Łodzi odbyło się 5 bm. wieczorem w Sali koncertowej przy udziale kilku tysięcy zebranych. Przewodniczył tow. Zakrzewski. Wygłosili referaty tow. tow. posłowie Ziemięcki i Niedziałkowski. Przyjęto rezolucye następującej treści: I. Wiec robotniczy Polskiej Partyi Socyalistycznej m. Łodzi solidaryzuje się z uchwałami Rady Naczelnej P. P. S., oświadczając, że propozycya pokojowa Rządu Sowietów z dnia 29 stycznia stanowi zupełnie dostateczną podstawę do niezwłocznego wszczęcia rokowań w sprawie pokoju.

Wiec stwierdza, że proletaryat polski gotów jest zawsze bronić niepodległości Polski, ale nie zamierza służyć celom swojskiego i międzynarodowego imperyalizmu.

Proletaryat polski nie ustanie w walce o pokój demokratyczny, oparty o prawo każdego narodu do stanowienia o własnym losie.

II. Wiec protestuje przeciwko planom zaprowadzenia Senatu w Rzeczypospolitej Polskiej, uważając odnośne projekty za przejaw wielkiego ataku reakcyi społecznej przeciwko zdobyczom demokracyi.

Wiec wzywa Z. P. P. S. do stanowczej i energicznej walki przeciwko Senatowi.

III. Wiec stwierdza rozpaczliwe stosunki aprowizacyjne i drożyźniane na całej przestrzeni Rzeczypospolitej Polskiej. Wiec rzuca odpowiedzialność za nie na rząd, ulegający wpływom obszarników, zamożnych chłopów i paskarzy, na klasy posiadające, które w pogoni za milionowymi zyskami sieją głód, śmierć i rozpacz pośród mas robotniczych.

Wiec domaga się surowych kar, konfiskaty majątków na paskarzy i spekulantów artykułami pierwszej potrzeby.

—ooo—

„Światło“

Ukazał się prospekt „Światła“ pierwszego w Polsce ilustrowanego pisma robotnicz. poświęconego literaturze, sztukom pięknym, wiedzy i kulturze wogóle w najszerszem tego słowa pojęciu. „Światło“ wypełnia nareszcie lukę istniejącą dotąd w prasie socyalistycznej. Istnieją organa robotnicze polityczne, zawodowe, spółdzielcze, a nawet teoretyczno-naukowe, ale pismo poświęcone zaspakajaniu kulturalnych potrzeb proletaryatu i uprzystępnianiu mu dostępu do skarbów kultury ukazuje się w Polsce po raz pierwszy.

W prospekcie zapowiada redakcya, że „Światło“ będzie podawało zdjęcia fotograficzne najważniejszych wypadków tygodnia, podobizny wybitnych działaczy społecznych, fotografie z czasów podziemnych walk rewolucyjnych, z życia emigracyi robotniczej na obczyźnie itd.

W dziale literackim zamieszczać będzie wyborowe utwory powieściowe, nowele, opowiadania, poezye zarówno z literatury polskiej jak z twórczości innych narodów świata jak również artykuły historyczne i krytyczne o literaturze polskiej i powszechnej, życiorysy znakomitych pisarzy, pamiętniki i wspomnienia z czasów rewolucyi i wojny itp. Będzie podawało wiadomości o ruchu teatralnym i muzycznym, będzie popierało rozwój teatru ludowego, scen amatorskich oraz chórów i lutni robotniczych, będzie także omawiało sztukę kinematograficzną. „Światło“ będzie omawiało sztuki plastyczne, postara się, zapoznać czytelników z całokształtem naszego dorobku artystycznego. Będzie również podawało artykuły z zakresu wiedzy przyrodniczej i technicznej.

Na łamach „Światła“ omawiane będą dzisiejsze prądy ideowe, problematy złączone z odbudową życia ze zglisszcz wojennych oraz walki i prace klasy robotniczej. Życie Związków Zawodowych, Kooperatyw Robotniczych, klubów, stowarzyszeń itd., ich zamierzenia i prace znajdą żywy oddźwięk w „Świetle“.

W osobnej rubryce będzie podawało „Światło“ przegląd wypadków politycznych ubiegłego tygodnia. Kalendarzyk historyczny przypomni czytelnikowi wypadki dawniejsze w ich chronologicznym porządku.

Prowadzony będzie osobny dział porad dla samouków w którym będą stale umieszczane sprawozdania z książek, które należy przeczytać. — Będą tu omawiane zarówno książki dawniej już wydane jak i świeżo ukazujące się na półkach księgarskich, aby w ten sposób zbliżyć czytelników do wielkich bogactw nauki i piśmiennictwa i ułatwić mu zoryentowanie się w wartości i treści poszczególnych dzieł. Prócz tego będą umieszczane prace dotyczące organizacyjnej strony akcyi kulturalno-oświatowej, a więc wskazówki jak urządzać biblioteki, czytelnie, kursy kształcące itd.

Należycie oceniając pracę samokształceniową, „Światło“ będzie dawało w tym dziale, a także w opracowanych przez specyalistów „odpowiedziach redakcyi“, możliwie wyczerpujące odpowiedzi na wszelkie pytania z dziedzin, objętych programem naszego pisma.

Kierownikiem literackim „Światła“ będzie znany pisarz **Andrzej Strug.** Prócz niego współudział w piśmie przyrzekło 43 najwybitniejszych literatów, uczonych i publicystów. Pomiędzy nimi są: **Stefan Żeromski, Wacław Sieroszewski Gustaw Daniłowski, Zygmunt Kisielewski, Romuald Minkiewicz, Zofia Wojnarowska, Wacław Wolski, Ksaw. Prauss, St. Posner, Wład. Gumplowicz, Ant. Sujkowski, Wład. Wolert,** posłowie Daszyński, Barlicki, Malinowski, Niedziałkowski, Perl, Czapiński, Pużak i Dreszer. Kierownictwo artystyczne obejmie znany malarz **Jan Rembowski,** pomoc przyrzekło kilkunastu artystów między nimi Mehoffer, Niewiadomski, Pruszkowski i Witkiewicz.

Pierwszy numer wyjdzie 15 lutego. Adres redakcyi i administracyi: Warszawa, Warecka 7.

—ooo—

Ruch spółdzielczy

„Spółdzielcy“ organu Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych ukazał się Nr. 6 (21) i zawiera artykuły: Wstępny pt.: „Drożyzna“ omawia wyczerpująco przyczyny szalejącej drożyzny. Następnie sprawozdanie z obrad państwowej rady aprowizacyjnej, artykuł o „Moskiewskiej Kooperatywie Robotniczej“ i wiadomości z rozwoju kooperatyw w kraju i zagranicą zamykają treść bardzo interesującego numeru 6 „Spółdzielcy“. Szczególnie artykuł o drożyźnie zawiera wiele rzeczowego materyału, na podstawie którego towarzysze wyrobić mogą sobie jasny pogląd na jedno z najfatalniejszych zjawisk dzisiejszego ustroju kapitalistycznego jakiem jest do potwornych rozmiarów wzrastająca dziś drożyzna. Adres „Spółdzielcy“ Warszawa ul. Wolska 44. Prenumerata rocznie 24 Mk.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Wydział krakowskiej Rady robotniczej odbędzie posiedzenie w biurze sekretaryatu w piątek 13 bm. punktualnie o godzinie 6 wieczór. Obecność wszystkich członków konieczna.

Krakowska Rada robotnicza i zarządy Związków zawodowych odbędą w piątek 13 bm. o godzinie w pół do 7. wieczorem w sali Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5, II. p.) **wspólne zebranie,** celem przygotowania energicznej akcyi przeciw wojnie a za podjęciem rokowań pokojowych. Wszyscy członkowie obowiązani są przyjść na to niezwykle ważne zebranie.

Staraniem Organizacyi Zawodowej robotników cholewkarskich, odbędzie się w sobotę 14. bm. o godzinie 7-ej wiecz. w wielkiej sali Kahału przy ul. Krakowskiej, **uroczysty wieczór jubileuszowy 25 letniego istnienia organizacyi.**

Program bogaty ze współudziałem p. Ignacego Manna tenora opery lwowskiej i chóru pod batutą pana Feiwiszica.

Uprasza się wszystkie Organizacye Zawodowe o wzięcie udziału w uroczystości.

Baczność krawcy! W niedzielę dnia 15 lutego 1920 odbędzie się zgromadzenie krawców i krawczyń w sali Zw. Stow. Rob. ul. Dunajewskiego 5, II p., o godz. 3 popołudniu. **Sprawy bardzo ważne.** O liczne przybycie uprasza Zarząd.

Zawiadamiamy Członków Centralnego Związku Handlowców i Urzędników prywatnych w Krakowie, że lokal stowarzyszenia znajduje się obecnie przy ulicy Sławkowskiej l. 6, I p., i że dyżury odbywają się codziennie od godz. 6 i pół wieczór.

—ooo—

TABLICA ZAMIANY WALUTY KORONOWEJ NA MARKOWĄ

według relacyi 100 K = 70 M.

za hal.	należy brać M	należy brać f	za hal.	należy brać M	należy brać f	za Koron	należy brać M	należy brać f	za Koron	należy brać M	należy brać f	za Koron	należy brać M	należy brać f
1		1	51		36	1	—	70	51	35	70	100	70	—
2		1	52		36	2	1	40	52	36	40	200	140	—
3		2	53		37	3	2	10	53	37	10	300	210	—
4		3	54		38	4	2	80	54	37	80	400	280	—
5		4	55		39	5	3	50	55	38	50	500	350	—
6		4	56		39	6	4	20	56	39	20	600	420	—
7		5	57		40	7	4	90	57	39	90	700	490	—
8		6	58		41	8	5	60	58	40	60	800	560	—
9		6	59		41	9	6	30	59	41	30	900	630	—
10		7	60		42	10	7	—	60	42	—	1000	700	—
11		8	61		43	11	7	70	61	42	70	2000	1400	—
12		8	62		43	12	8	40	62	43	40	3000	2100	—
13		9	63		44	13	9	10	63	44	10	4000	2800	—
14		10	64		45	14	9	80	64	44	80	5000	3500	—
15		11	65		46	15	10	50	65	45	50	6000	4200	—
16		11	66		46	16	11	20	66	46	20	7000	4900	—
17		12	67		47	17	11	90	67	46	90	8000	5600	—
18		13	68		48	18	12	60	68	47	60	9000	6300	—
19		13	69		48	19	13	30	69	48	30	10000	7009	—
20		14	70		49	20	14	—	70	49	—			
21		15	71		50	21	14	70	71	49	70			
22		15	72		50	22	15	40	72	50	40			
23		16	73		51	23	16	10	73	51	10			
24		17	74		52	24	16	80	74	51	80			
25		18	75		53	25	17	50	75	52	50			
26		18	76		53	26	18	20	76	53	20			
27		19	77		54	27	18	90	77	53	90			
28		20	78		55	28	19	60	78	54	60			
29		20	79		55	29	20	30	79	55	30			
30		21	80		56	30	21	—	80	56	—			
31		22	81		57	31	21	70	81	56	70			
32		22	82		57	32	22	40	82	57	40			
33		23	83		58	33	23	10	83	58	10			
34		24	84		59	34	23	80	84	58	80			
35		25	85		60	35	24	50	85	59	50			
36		25	86		60	36	25	20	86	60	20			
37		26	87		61	37	25	90	87	60	90			
38		27	88		62	38	26	60	88	61	60			
39		27	89		62	39	27	30	89	62	30			
40		28	90		63	40	28	—	90	63	—			
41		29	91		64	41	28	70	91	63	70			
42		29	92		64	42	29	40	92	64	40			
43		30	93		65	43	30	10	93	65	10			
44		31	94		66	44	30	80	94	65	80			
45		32	95		67	45	31	50	95	66	50			
46		32	96		67	46	32	20	96	67	20			
47		33	97		68	47	32	90	97	67	90			
48		34	98		69	48	33	60	98	68	60			
49		34	99		69	49	34	30	99	69	30			
50		35	100		70	50	35	—	100	70	—			

TABLICA ZAMIANY WALUTY MARKOWEJ NA KORONOWĄ

według relacyi 70 M = 100 K czyli 100 M = 142·8571 K.

za fenigów	należy brać K	należy brać h	za fenigów	należy brać K	należy brać h	za marek	należy brać K	należy brać h	za marek	należy brać K	należy brać h	za marek	należy brać K	należy brać h
1		1	51		73	1	1	43	51	72	86	100	142	86
2		3	52		74	2	2	86	52	74	29	200	285	71
3		4	53		76	3	4	29	53	75	71	300	428	57
4		6	54		77	4	5	71	54	77	14	400	571	43
5		7	55		79	5	7	14	55	78	57	500	714	29
6		9	56		80	6	8	57	56	80	—	600	857	14
7		10	57		81	7	10	—	57	81	43	700	1000	—
8		11	58		83	8	11	43	58	82	86	800	1142	86
9		13	59		84	9	12	86	59	84	29	900	1285	71
10		14	60		86	10	14	29	60	85	71	1000	1428	57
11		16	61		87	11	15	71	61	87	14	2000	2857	14
12		17	62		89	12	17	14	62	88	57	3000	4285	71
13		19	63		90	13	18	57	63	90	—	4000	5714	28
14		20	64		91	14	20	—	64	91	43	5000	7142	85
15		21	65		93	15	21	45	65	92	86	6000	8571	42
16		23	66		94	16	22	86	66	94	29	7000	10000	—
17		24	67		96	17	24	29	67	95	71	8000	11428	57
18		26	68		97	18	25	71	68	97	14	9000	12857	14
19		27	69		99	19	27	14	69	98	57	10000	14285	71
20		29	70	1	—	20	28	57	70	100	—			
21		30	71	1	01	21	30	—	71	101	43			
22		31	72	1	03	22	31	43	72	102	86			
23		33	73	1	04	23	32	86	73	104	29			
24		34	74	1	06	24	34	29	74	105	71			
25		36	75	1	07	25	35	71	75	107	14			
26		37	76	1	09	26	37	14	76	108	57			
27		39	77	1	10	27	38	57	77	110	—			
28		40	78	1	11	28	40	—	78	111	43			
29		41	79	1	13	29	41	43	79	112	86			
30		43	80	1	14	30	42	86	80	114	29			
31		44	81	1	16	31	44	29	81	115	71			
32		46	82	1	17	32	45	71	82	117	14			
33		47	83	1	19	33	47	14	83	118	57			
34		49	84	1	20	34	48	57	84	120	—			
35		50	85	1	21	35	50	—	85	121	43			
36		51	86	1	23	36	51	43	86	122	86			
37		53	87	1	24	37	52	86	87	124	29			
38		54	88	1	26	38	54	29	88	125	71			
39		56	89	1	27	39	55	71	89	127	14			
40		57	90	1	29	40	57	14	90	128	57			
41		59	91	1	30	41	58	57	91	130	—			
42		60	92	1	31	42	60	—	92	131	43			
43		61	93	1	33	43	61	43	93	132	86			
44		63	94	1	34	44	62	86	94	134	29			
45		64	95	1	36	45	64	29	95	135	71			
46		66	96	1	37	46	65	71	96	137	14			
47		67	97	1	39	47	67	14	97	138	57			
48		69	98	1	40	48	68	57	98	140	—			
49		70	99	1	41	49	70	—	99	141	43			
50		71	100	1	43	50	71	43	100	142	86			

OGŁOSZENIE.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

członków Spółki Spożywczej pracowników kolejowych w Tarnowie odbędzie się dnia 22 lutego 1920 w sali Sokoła 2 Strusina o godz. 3 popoł. z porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Waln. Zgr.,
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności oraz rachunków za rok 1919,
3) Sprawozdanie Rady Nadz. i komisyi rewizyjnej oraz wniosek o udzielenie absolutoryum,
4) Rozdział czystego zysku z roku 1919,
5) Wnioski i interpelacye członków,
6) Wnioski Zarządu,
7) Uzupełniający wybór Rady Nadz. i ewentualnie Zarządu.

Wstęp na salę mają tylko członkowie mający pełny udział 100 kor. za okazaniem legitymacyi.

Za Radę Nadzorczą:

Sekr.: *Klemens Szypuła.* Prezes: *Franciszek Piła*.

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.**

Nakładem Ludowej Spółki Wy... czej **„Naprzód“** w Krakowie. Czcionkami ...owej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).